

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciospaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 150.

Rzeszów, dnia 12 Maja 1888.

Rok III.

KALENDARZ.

Maj	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
13. niedziela	Hilarego.	N. 1. po Woskr.
14. poniedziałek	Bonifacego.	Aftanazyja.
15. wtorek	Zofii i 3 cerek.	Tymofteja m.
16. środa	Jana Nepom.	Pelahii.
17. czwartek	Paschalisa wyzn.	Iryny muez.
18. piątek	Feliksa spow.	Jowa Mnob.
19. sobota	Piotra, Celestyna	Znam. czestn. kresta.

Rocznice historyczne: 14 m. 1770. Konfederacya Barscy ogłaszają bezkrólestwo. — 16 m. 1608. Zygmunt III. przebacza rokosz Zebrzydowskiemu. — 17 m. 1573. Wybór Henryka Walezy na tron polski. — 18 m. 1792. Rosya oświadcza się przeciw sejmowi 4-letniemu. — 19 m. 1809. Zdobyte Sandomierz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 11. maja.

W Izbie deputowanych toczy się ciągle jeszcze dyskusya nad etatem ministerstwa oświecenia. Przy tytule: „Szkoły średnie” deput. Kowalski domagał się urzędzenia w Przemyślu gimnazjum ruskiego, dalej ruskiego seminarium nauczycielskiego, a wreszcie większej troskliwości dla języka niemieckiego, zupełnie zaniedbywanego w gimnazyjach galicyjskich (?).

W odpowiedzi na to p. minister dr. Gautsch zaznaczył, iż przy gimnazjum przemyskim zostały już urzędzone ruskie klasy paralelne, a zarządzenie to odpowiada w zupełności pedagogicznemu interesom. Co się tyczy języka niemieckiego, to przekonano się naocznie podczas zeszlatorocznej wizytacyi szkół galicyjskich, że sprawa ta stoi lepiej, jak ją przedstawił p. Kowalski. „Mogę panów zapewnić, że w tej kwestyi jestem obiektywnym spostrzegaczem i że niemiałbym żadnego powodu do twierdzenia, iż mówią tam dobrze po niemiecku, gdyby w istocie tak nie było. W wielu zakładach w klasie ósmej zastalem uczniów, którzy całkiem dobrze władają językiem niemieckim, chociaż przebiegał się akcent polski, co jest do wytłumaczenia”.

Ponieważ Izba poselska Rady państwa zalażwiła dotychczas za ledwie połowę preliminarza budżetowego a sesya musi się ukończyć w ostatnich dniach maja, zarządził prezydent, że odtąd odbywać się będą także posiedzenia wieczorne. Położony do niewątpliwie tamę dalszemu gadulstwu i sprawi, że oprócz budżetu może choć sprawa spirytusowa uchwaloną zostanie.

Stan cesarza Fryderyka niezmienny. Okoliczność, że dr. Mackenzie zaniechał stanowczo zamiaru swego wyjazdu do Londynu, świadczy niewątpliwie, że ostateczna katastrofa zbliża się nieubłagana.

Köln. Ztg. tak określa chwilowe położenie polityczne: „Pojawiają się oznaki, każące przypuszczać, że wkrótce uwaga polityków znowu zwróci się ku półwyspowi Bałkańskiemu. Czy zaś Rosya przedsięwzięcie tam jakieś widoczne kroki, pozostaje kwestyją, na którą dziś nie odpowiedzieć nie można. Chociaż związek środkowo-europejski zdaje się poręczać utrzymanie pokoju, to przecież w Macedonii, na granicy serbskiej i w niektórych okolicach Bułgaryi nagromadziło się tyle materyału palnego, iż zachodzi istotnie obawa wybuchu płomieni. Książę Ferdynand objeżdża swój kraj i w ogóle dobrze jest przyjmowany, ale szczególniejszego zapachu nie widać tam wcale. Pogłoski, jakoby księżnę Klementynę powiodło się pojednanie syna z Rosyją i że wkrótce będą wysłani do Bułgaryi oficerowie i generalowie rosyjscy, są niezgrabną machinacyją moskiewską celem obudzenia nieufności ludu i armii bułgarskiej do księcia i rzucenia na niego podejrzania, że w potrzebie byłby gotów za cenę utrzymania się na tronie zdradzić kraj i wydać go Rosyji”.

Istnienie szalonej agitacyi panslawistycznej na półwyspie Bałkańskim stwierdza również wychodzący w Sofii urzędowy organ S w o b o d a, który pisze: „Intrygi agentów panslawistycznych dały się dotkliwie we znaki mniejszym państwom bałkańskim. Ani jedno z nich nie może zajmować się spokojnie swymi wewnętrznymi sprawami i nie jest pewne pokoju. Zadanie tych agentów polega głównie na organizowaniu spisków przeciw panującym państwom bałkańskim. Przeciw każdemu z rządów, który dąży do niezawisłej i narodowej polityki, prowadzą ci agenci podziemną walkę i przesładują go wszelkimi sposobami. Nie mówiąc już o Bułgaryi, którą Rosya od dawna na śmierć skazała, Rumunia, Serbia i Grecya znajdują się również w niesłychanie trudnym położeniu”.

W tym samym duchu brzmią wiadomości z Budapesztu, gdzie mają niezmiernie wrażliwy słuch na każdą podziemną robotę pod Bałkanami. W buncie chłopskim na Wotoczynie, w serbskim ruchu antydy następczym w Bułgaryi, w nowo rozbudzonych aspiracyach w Macedonii, w Grecyi i na wyspie Krecie upatrują tam jednę i tę samą rękę, zwolna ale skrzętnie i niestannie gromadząc materiały palne pod przyszły pożar, który ogarnie połowę Europy. Pod wpływem tych wiadomości umieścił półurzędowy węgierski dziennik N e m z e t artykuł Ludwika Csernatoniego, przyjaciela Tiszy, w którym przedstawia pokój europejski, jako znajdujący się w ostatnim stadium i usiłuje dowiedzieć, że Rosya już w najbliższej przyszłości przystąpi do wojowniczych czynów, i że nawet tegoroczne lato nie będzie tak spokojne, jak się tego dyplomacya spodziewa. Artykuł ten

wywarł był pewne wrażenie w prasie europejskiej a chociaż obawy, w nim wyrażone, nie są bez podstawy, sądzić jednak, że do ogólnego pożaru jeszcze nie przyjdzie.

Opowiadają, że ks. Bismark, badany o sytuacyą obecną, miał wrzec do dwóch wysoko położonych osób zagranicznych, następujące słowa: „W najbliższym czasie nie obawiam się najmniejszego zakłócenia pokoju. Względem zamiarów całego jestem jak najlepiej poinformowany (?) i dlatego zupełnie z tej strony uspokojony. Czy ten lub ów z przywódców panslawizmu zajmują takie lub owakie stanowisko, to rzecz obojętna. Ostatnie wyrazy odnoszą się do rehabilitacyi generała Bogdanowicza, głośnego obrońcy przynierza rosyjsko-francuskiego, tudzież do generała Ignatiowa, głowy panslawizmu, a postawionego na czele komitetu, dla uroczystego obchodu 900 letniej rocznicy chrztu narodu rosyjskiego.

Nie wiemy, na czem ks. Bismark swoje pokojowe opiera nadzieje, tyle jednak nie ulega wątpliwości, że Rosya nie przestaje grać z żagwią wojenną i że przedź czy później sprowadzi pożar, którego nawet środkowo-europejskie przymerze ugasić nie zdola.

We Francyi nie się nie zmieniło. Wybory do rad municypalnych wypadły w duchu rządowym, bo na 361 dokonanych wyborów, w 206 miejscowościach mają większość republikanie, a tylko w 16 konserwatyści. Z tego wypływa, że propaganda monarchistyczna nie zrobiła tam tak wielkich postępów, o jakich bąbały dzienniki orleanistyczne i bonapartystowskie. Będzie więc tam republika wiodła dalej swój niedotężony żywot, aż doprowadzi do komuny a po niej do wojskowej dyktatury.

Tymczasem toczy się tam będzie walka między obecnym rządem, reprezentowanym przez Floqueta i exieueralem Boulangerem. Dwie te osobistości, śmieszne i niezdecydowane, cechują najchętniej dzisiejsze położenie Francyi, bez jasno wytkniętego celu, bez programu, żyjącej z dnia na dzień życiem poziomem, bez ideałów i wyższych duchowych aspiracyi.

Nie tak dosadnie nie charakteryzuje miernoty tych rycerzy frazesu, jak ich publiczne przemówienia. Boulanger drukuje teraz dzieło pod tytułem: L' i n v a s i o n a l l e m a n d e, — mające pouczyć Francuzów o sposobie obrony n a r o d o w e j na wypadek powtórnego najazdu. Na czele pierwszego autor umieścił list „do przyjaciół czytelników”, który zdaje się być programem politycznym przyszłego zbawcy Francyi. „W państwie demokratycznym, pisze tam Boulanger, opierając się na powszechnem prawie głosowania i na obowiązku służby wojskowej, posiada lud d w i e b r o-

nie dla obrony swoich praw obywatelskich i niepodległości narodowej. Pierwszą z nich są kartki wyborcze, które on objawia swoją wolę i dążenia swoje — drugą karabin, z którym w ręce czuwa nad bezpieczeństwem kraju. Każdy mężczyzna, który otrzymał mandat od wyborców lub komendę wojskową, jest w pierwszej linii obowiązany, współpracować nad politycznym i militarnym wykształceniem narodu. Lud powinien mieć w rękach nie tylko środki do zabezpieczenia sobie udzielnosci wewnątrz swego kraju a powagi na zewnątrz, lecz zarazem musi on znać użytek tych środków, mózdz rozróżnić prawdziwe swoje interesa i oceniać zdolności ludzi, którzy mu na reprezentantów się ofiarowują. Usta wodawca i oficer mają odgrywać rolę wychowawców: pierwszy winien zajmować się dziedziną spraw wewnętrznych — drugi rozległym obszarem spraw zewnętrznych”.

Trudno o więcej niedorzeczności w kilkunasu wierszach! Kartka wyborcza i karabin — oto dwa nieomyślnie środki na zbawienie Francyi! Wszak pierwszy można kupić za kieliszek absyntki, drugi zaś był i będzie ślepym narzędziem, którym częstokroć pierwszy lepszy lotr owdadnąć potrafi. O moralnym odrodzeniu narodu przyszedł zbawca Francyi nie wie.

Nie mniej pouczającą jest mowa Floqueta przy wczorajszym otwarciu historycznej wystawy z dziejów Bastyli: „Ojcowie nasi, rzekł wielki minister, w roku 1789 obalili więzienie, które było hańbą Francyi, a dziś nie ma siły na świecie, która by to więzienie w wolnej Francyi odbudować mogła. Z Bastylią padły wraz przesydy i uprzedzenia wiekowe, które uciskały Europę i świat, i dzisiaj niechaj nikt się nie obawia jednodniowych bożków, którzy pragnęliby stanąć na dawnym piedestale. Piedestał ten zburzony raz na zawsze, a Francya pozostanie rzeczpospolitą! Ta Bastylia zburzona niech będzie groźnym upomnieniem dla wszystkich, którzy jednemu człowiekowi chcieliby oddać władzę w dłonie.

Otóż p. Floquet byłby pierwszym, który bardzo chętnie zasiadłby na tym „piedestalu”, gdyby tylko znaleźli się głupcy, którzyby go na nim osadzili chcieli.

JE. Prezydent Zborowski w Rzeszowie.

Do szczegółów pobytu JE. Prezydenta Zborowskiego w miesiącu naszym, w ostatnim numerze Tygodnika w kronice podanych, dodajemy jeszcze następujące, a mianowicie pożegnanie p. prezydenta — co tēm chętniej czynimy, że w przemówieniu pana Zborowskiego, które na podstawie opo-

13).

Z PODOŁA

Listy Zofii do Janiny.

(C. d.)

Po herbacie jeszcze całą godzinę chodziliśmy nad brzegiem rzeki, całą pierśią oddechając balsamiczną wonią bujnej, górskiej roślinności.

Koto 11. wróciliśmy. Przeglądałam jeszcze albumy liczne, bibliotekę i album pamiątkowe.

Jakiś gość zwiedzający Czarn..... wpisał do tej księgi wiersz, który ci ołówkiem na prędce notuję, uprosiwszy wprzód pozwolenie:

Ponad Zbruczta stromym brzegiem,
Tam, gdzie zamku szare mury,
Gdzie alabastr i marmury,
W nocie letniej z rzeki biegiem
Płyną czyste, dzwiczne tony, —
Duch zamczyska z to natchniony?
I tu pleśnią wieków zwity
Samuela on banity,
Udręczenia dumnej duszy
Pustelniczęj zwierza gloszy?
Czy Galicyi patron mężny,
Michał, archanioł potężny,
Do anioła mówi Rusi,
Ze pobratać ludy musi?

Czy to może dawne pany,
Wojewody i hetmany,
W cichym duchów nocnych szmerze
Gdy w rdzy czasu spią pancerze,
Szemrzą boleś, co ich gnębi?
Zbrucz! Zbrucz! wartki, siny,
Nim utoniesz w Dniestra fali
Daj z zamczyska nam nowiny!
Kto tu śpiewa? kto się żali?
Powiedz, jaki głos tu ptasi
Nad tym brzegiem tak hałasi?
— Ztąd gdzie geste, czarne bory,
Gdzie gród sławny Gedymina,
Gdzie Kryweży, Litawory,
Gdzie znicz święty, gdzie Grażyna,
Gdzie się Niemen z Wilią brata,
Gdzie kowieńska jest dolina,

Z lesistego Litwy świata
Nadciąła tu ptaszyna,
I nad moim stromym brzegiem
Jak jaskółka wnet się waży,
Lub w zaroślach z fal mych biegiem
Po słowiczu coś tu skarży —
I tak dzwiczne snuje tony,
Ze aż księżyc srebrny płacze,
Ze ucicha przestwór cały,
Tak ptaszęce swe rozpacze
Nuci często słowik mały.

Lecz zna dziwne tajemnice,
Snać zakłeta to królewna,
Bo się zmienia na dziewicę
Ta ptaszyna dzwiczna, rzewna,
I jak niegdyś tam Grażyna
Na rumaka siadzie skora,
I po górach rwie się, wspina
Duch pokrewny Litawora.

To znów smukła białolica
Czy wieczorem, czy śród ranka,
Jako jasny blask księżycyca
Nito druga świtezianka
W moich wodach skacze, płąsa,
Towarzyszkę z falą goni,
To się śmieje, to zadąsa,
To znów niknie w wodach toni.

Jeśli z zamku Gedymina
Jest zakłeta to dziewczyna,
To gdy ten, co jęj sądzony
Urwie w świętojańskie nocy
Kwiat paproci dzwicznej mocy,
To zadzwiekną inne tony,
Ponad zamku tego mury —
Pieśń popłynie muijż już rzewna,
Ocknie ze snu się królewna,
I weselne zagrzmią chóry!
Bo Litwinka się ucieka
Do Józefa, do świętego,
A wszak Jego tu opieka*)
Sławna w okół z miejsca tego.

Czar.....e mury
Pamięć wrosła do zamczyska,
Alabastry i marmury,
Zdrój w pobliżu co wytryska,
Święty Józef z swą opieką

*) W Czarn..... jest w wielkim oltarzu malowany obraz Opieki św. Józefa.

Co w oltarzu tu się mieści,
Świat cudowny aż daleko,
Co czarami wzrok twój pieści,
Oto tkanka tej muzyki,
Co się w duszy widza budzi
Jak podolskich wzgórz strumyki,
I jak serca zacnych ludzi!

Lecz wędrowcze! niczem w drogę,
Dam jak krzyżom ci przestroję,
Byś mię nie chrzcil innym mianem,
Ale Zbruczem zdawna znanym,
Byś me czyste mienil zdroje.
Bo inaczej na twe lice
Spadną z nagła topielice
I zanurzą w me pokoje.

A z zamczyska — ni cegielki,
Ni kamyczka nie bierz bracie!
Boć to cegły są pomnika,
Kresowego mogilnika
W historycznej czasu szacie!
Ot, podumaj bracie drogi!
Jest bo o czem, jak Bóg miły!
Dawniej lipy — dzisiaj głogi!
Dawniej ludzie — dziś mogiły!
Hej! kresowej smutno rzece,
Ze się w mojej czystej wodzie
Krwawe mają odbyć hece
Dwóch narodów, co w niezgodzie!
Idź wędrowcze w swoją drogę,
Dniestr mię czeka, lza się kręci —
Przyjm przyjaźnie mą przestroję,
I zachowaj mię w pamięci.

Nazajutrz około 9tej godziny przyniesiono nam herbatę do wygodnego naszego gościnnego pokoju.

To niedziela — usłyszę głos tutejszego słowika. Kiedy zadzwoniono na mszę św., zesłaliśmy się wszyscy w kościele.

Patrzyłam z ciekawością na obraz przedstawiający św. Józefa, który trzyma za jedną rączkę Chłopczyka z Nazaretu, który świat zbałił — za drugą trzyma go Matka Najśw.

Ludu było pełno. Ślicznie rozbrzmiewał głos panny R. z chóru; żal mi było, że śpiewać tak nie umiem, jakżeby jej chętnie była wtórowała. Pomagał jej pan Tyński, który tu u znanego z go-

ścinności proboszcza ks. Zak. wraz z rejentem noc przepędził. Po sumie było krótkie kazanie, ale go czytał ksiądz z zeszytu, bo na pamięć nie wolno tu mówić naszym księżom. Teraz nastąpiły zapowiedzi. Wzięłam książkę, aby się modlić, bo coś mię zapowiedzi nieznanych mi osób zajmować mogły! Jednak na jedno imię mimowoli książkę przymknęłam. Książdz czytał: Wielmożny pan Józef Tyński z Wielm. panną M. Rumillo. — Nie wiem, czemu ta niespodziana wiadomość silne na nas wszystkich wywarła wrażenie.

Prawda, pan Józef mówił mi, że tylko Polka uszczęśliwić go może — panna R. jest Litwinka, to jedno. Czemuż mię to tak dziwi?

Pan Józef mówił mi na zabawie ogrodowej tyle grzeczności — może komu innemu zawróciłaby się od nich głowa, mnie tylko dziwi to, że wtenczas, kiedy mówił obojętnie osobie tyle słów pięknych, był już kiusz innym do żywego zajęty.

No, moja Janinko złota, czy cię to nie dziwi? Tam to podobno w tej pustelni oświadczył się ciocie i pustelnicy samj o ukochaną mu rączkę.

28. czerwca.

Widzieliśmy wczoraj pannę X. konno jadące z dwoma wojskowymi. Mówią, że obie są zaręczone dwu Rosyaninom. Nie podoba mi się ta cała rodzina. Panny zbyt swobodne w otoczeniu męskiem, w którym najprzyjemniej czas im upływa właśnie wtenczas, kiedy żadne oczy starszej osoby nie krytykują ich zachowania się. Nie mają one zupełnie cechy tych polskich dziewczeczek, u których przy żywości i wesolosci jest zwykle pewien takt i poszanowanie tego, co jest tylko lekki cieni rzucić mogło na ich dobre imię.

Słyszeliśmy, że młode te panienki jeździły do miejscowości trzy mile odległej, w lekkich amazonkach, że jedna z nich zgrzała się i nagle oziębiła i że dzisiaj gwałtownego dostała zapalenia płuc.

29. czerwca.

Moja Janinko! Otóż to życie ludzkie! Panna Michalina X. już nie żyje! Zapalenie było tak gwałtowne, że ledwo godzin kilka trwało. Narzeczony podobno desperuje, matka to samo. Ale bo moja droga, wczoraj, jeszcze wczoraj tak była

wiadań wiarygodnych osób w streszczeniu podaje-
my, znajdujemy charakterystykę tutejszego sądu.

Dnia 6 b. m., w ubiegłą niedzielę, zebrał się
w sali prezydyjnej tutejszego sądu wszyscy urzę-
dnicy sądowi celem pożegnania J. E. pana Zborowskie-
go. Nader sympatyczny ten dygnitarz sądowy prze-
mówił do zgromadzonych mniej więcej w tych
słwach:

Przyjazd mój do Rzeszowa miał cel dwójki:
raz, aby się przekonać naocznie o urzędowaniu pa-
nów, a powtóre, aby się zapoznać z panami, sie-
bie dać panom poznać i wyслуchać życzeń waszych.
O urzędowaniu tutejszego sądu byłem i jestem naj-
zupełniej spokojny, bo powierając ster tego sądu
w ręce p. Lubaszki, którego znam jako energicz-
nego i zdolnego urzędnika, wiedziałem z góry,
że pod jego kierownictwem pójdzie wszystko jak
najlepiej. Wprawdzie nie znalazłem jeszcze wszyst-
ko na takim stopniu dobroci, żeby sąd tutejszy za
wzór jedyny mógł służyć, ale bądź co bądź zna-
łem wszystko w takim stanie, który zniewala mnie,
z wielką dla mnie przyjemnością, do wypowiedzie-
nia panom mojemu prawdziwego zadowolenia. Ja-
ko dodatnie strony podnoszę, że rozprawy karne
i posiadzenia cywilne, jak się osobicie przekon-
ałem sposobność, odbywają się z należytą po-
wagą, z wielką znajomością rzeczy i dokładnością;
że wszędzie przebiega się dążenie do rażnego zala-
twiania spraw; że wygotowania protokołów i wy-
roków z rozpraw cywilnych wcale nie zalegają,
ale owszem z pospiechem a gruntownością one
wypracowane i zatwierdzone bywają; że śledztwa
karne z należytym pospiechem, zgodnie z wnioska-
mi ck. prokuratorów państwa bywają prowadzone;
że sprawy konkursowe, które zazwyczaj już z na-
tury swej wiele trudności i przeszkód w zala-
twianiu ich sprawiają, nie zalegają — a sprawy dro-
biazgowo w tak krótkim czasie, jak tego duch
ustawy wymaga, z szybkością i gruntownością prze-
prowadzane bywają. Z urzędów pomocniczych od-
znacza się wzorowym porządkiem ekspedycja tak
sądu obwodowego, jak i sądu powiatowego; spo-
dziwałem się tego, bo tutejszy naczelnik biur po-
mocniczych (p. Niemetz) jest znany jako człowiek
pracy i miłujący porządek. Co się zaś tyczy urzę-
du hipotecznego, to o ile z przelotnego przeglądu
przekonać się mogłem, księgi gruntowe doskonale
są prowadzone i w należytym znajdują się por-
ządku.

Do ujemnych stron zaliczył J. E. Zborowski:
że budynek sądowy jest bardzo zdezolowany; że
cele więzienne nie są zbyt czyste — i wezwał za-
raz pana prezydenta Lubaszki, aby w celu usu-
nięcia tych wadliwości, odpowiednie postawił wnio-
ski, a on postara się o to, aby gmach sądowy na-
leżycie został odrestaurowany i uporządkowany.
Szczególniejszy nacisk położył pan Zborowski na
potrzebę lepszego umeblowania sali przysięgłych,
aby sędziowie przysięgli za swoje twarde obowiąz-
ki przynajmniej wygodniejsze, jak dotąd, mieli
siedzenia i t. p.

Przeszedłszy dalej kolejno wszystkie braki,
jakie znalazł podczas rewizji, oświadczył pan Zbo-
rowski na zakończenie: że życzeniem jego jest,
aby panowie referenci przyzwyczaili się do wię-
zszego, krótkiego pisania; stronie bowiem pismo
obezorne nie jest potrzebne a referentowi tylko
wiele przysparza pracy; zresztą referent, który
dużo pisze, daje sobie świadectwo, że jędrnie wy-
słowić się nie umie. Co do przyznawania kosztów
procesowych, radził p. prezydent sędziom, aby
się trzymali tej zasady, którą się on w tym wzglę-
dzie kierował, urzędując jako sędzia, a mianowi-

cie: tam, gdzie sprawa wątpliwa, był w przyzna-
waniu kosztów umiarkowanym; tam zaś, gdzie
sprawa była jasną, gdzie przebiegało pieniaczo i
złośliwość, przyznawał koszty wysokie, bo tylko
tym sposobem można położyć tamę procesomanii.
Wreszcie zachęcał Ekscelencya panów referentów
do gruntownego zaznajomienia się z ustawami
administracyjnymi, aby mogli korzystnie wyręczać
swe go przełożonego; zachęcał też gorąco młodzież
sądową do ciągłej pracy nad sobą, a wyraziwszy
podziękowanie p. prezydentowi Lubaszki za jego
sprężyste i uniejętne kierownictwo, raz jeszcze
wypowiedział zgromadzonym swoje zadowolenie
z dobrej a słuszej sławy, jaką się sąd tutejszy
cieszy, i w sposób bardzo uprzejmy pożegnał się.

Mowa Ekscelencyi, która, nawiasowo mówiąc,
trwała trzy kwadransy — jak nas zapewniali, za-
chęcała wszystkich słuchaczy, a bardzo uprzejmy
jej ton, w jakim wypowiedziana została, podbił
serca wszystkich.

Popołudniu tego samego dnia zebrał się
znowu wszyscy urzędnicy w strojach galowych na
dworcu kolei, aby Ekscelencyę raz jeszcze po-
żegnać. Przybyli tam prócz nich a w tym samym
celu także pp. starosta Dr. Fedorowicz, burmistrz
Dr. Zbyszewski i adwokaci Dr. Rybicki, Dr. Reich.
Pożegnania było — nie urzędowe, nie sztywne
ale szczere, serdeczne. Żegnaliśmy, jak nam jeden
ze starszych urzędników opowiada — nie tylko
Ekscelencyę prezydenta sądu wyższego, ale na-
szego troskliwego opiekuna, który ledwie kilka
dni między nami bawiąc, uprzejmością swą i grze-
cznością niezwykłą dla każdego i widoczną przy-
chylnością, serca nasze podbił potrafił. — O go-
dzinie 2 1/2 odjechał pan Zborowski do Krakowa
w towarzystwie auskultanta dra. Barańskiego.

Kupy wobec szalbierstwa.

„Gazeta polska“ wychodząca w Czerniowcach
zamieszcza pod datą 25 kwietnia artykuł, będący
ilustracją także i naszych stosunków, dlatego go
tutaj powtarzamy:

Na polu handlowym bujnie znowu objawia się
spekulacja bankructwa, jak to każdy przekonac
się może, przejrzawszy tylko tutejsze gazety nie-
mieckie — a ktoby dokładniej zamierzył sprawdzić
powyższe twierdzenie, temu bukowińska Izba han-
dlowa mogłaby dostarczyć materiału dosyć.

W przeciągu dwóch dni w tym czasie, zapi-
saliśmy trzy upadłości firm na Bukowinie, a mian-
owicie: a) Markusa Freya, właściciela niezapro-
tokołowanego handlu papieru w Czerniowcach, —
b) niezaprołokowanej spółki kupieckiej R. Kell-
ner et Goldblatt w Serecie, — c) Wilhelma Wa-
wrina, kupca w Gurahumora, także niezaprołoko-
łowanego.

Trzy zacytowane firmy niekoniecznie należą
pod rubrykę bankructw spekulacyjnych, lecz kon-
statujemy, iż ruch falimentacyjny w sferach han-
dlowych się wzmacnia.

Jak powszechnie wiadomo, nasze stosunki
handlowe są w bardzo oplakany stan. Składają
się na to różne powody, jako to: brak odpowiednich
kapitałów, zubożenie kraju przez protegowanie
obcokrajowych przedsiębiorców, drogi kredyt i wi-
doki wojny, zamknięcie granicy itp. a następstwem
tego wszystkiego: stagnacja w handlu.

Jeżeli powyższe okoliczności już same przez
się są w stanie zadać cios zabójczy najświetniej-
szemu stosunkom handlowym, tedy chyba i

zbytecznym byłoby dopuszczać, aby przez nieuczci-
wych spekulantów handel do zupełnej został do-
prowadzony ruiny. I o ile bankructwo, spowodowa-
ne przez zbyt nieuczciwych okoliczności, zasłu-
guje na współczucie a nawet na czynną pomoc
ratunkową, o tyle rozmyślnie, spekulacyjne, powin-
no być spotkać za najdotkliwszą karą.

Przypatrzmy się postępowaniu takiego speku-
lanta, a pochwycawszy niektóre okoliczności, możeby
łatwiej dało się szkodom zapobiedz i wcześniej,
zanim one dotkną kupców poczciwych i społeczeń-
stwa konsumującego.

Łada chłystek ożeniwszy się i otrzymawszy
paręset guldenów za żonę, zakłada sklep. Z po-
czątku ma same drobniaki, powoli wyrobiwszy so-
bie kredyt, zaczyna od przemysłowców i hurtowni-
ków sprzedawać towar, za który zrazu płaci do-
ść rzetelnie — a uzyskawszy tym sposobem pe-
wne imię i zaufanie w świecie handlowym, przy-
spiesza rozmyślnie katastrofę zamówieniami na
wielką skalę, obstalunkami nie będącymi w za-
dym stosunku — ani z jego stanem majątkowym,
ani ze zbytem miejscowym.

Wychodzi on poprostu na wyzyskanie prze-
mysłowców i fabrykantów — do dzieła tego nie-
uczciwego znajduje i licznych pomocników i po-
średników. Tak zwani spedytorzy, dla uzyskania
kilku guldenów prowizji, nie wahają się bynaj-
mniej narazić firm, które zastępują, na oczywiste i
niechybne straty.

Sprzedawczy więc za kilka a czasem i za
kilkanaście tysięcy guldenów towaru na kredyt,
wysprzedaje takowy po cenach niższych, lub wy-
nosi ze sklepu i przechowuje u godnych swoich
spólników, a kiedy nadejdzie termin spłaty, naten-
czas hurtownik lub fabrykant nie znajduje ani pie-
niędzy, ani towaru.

Bukowińska Izba handlowo-przemysłowa przed
kilku laty odniosła się do Sądu z przedstawie-
niem podobnych obrazów szalbierstwa — a c. k.
Sąd istotnie ściga według prawa takich spekulantów.
Prawo atoli, ktoś powiedział, jest instytucją
tragiczną, ale ma tę komiczną stronę, iż je obejść
można. Zdarza się więc, że spekulant dostanie się
za niecne manipulacje do kryminału, i wysiedzia-
wszy jakiś czas puszczony bywa oczywiście zno-
wu na wolność. Rozpoczyna więc swoje rzemiosło
na nowo, tylko już na szerszą skalę i na cudze
imię. Potrafi szalbierz przy drugim debiucie tak
naciągnąć wierzyiciela fabrykanta — i groźbami
bankructwa, przedstawieniem zupełnej straty nale-
żytości, iż gdy hurtownik znajdzie jeszcze choć
trochę towaru w sklepie spekulanta, wtedy rad
nierad wchodzi w targi — a spekulant nie wsty-
dzi się bynajmniej, za pozostały towar ofiarować
właścicielowi 50, 30, a nawet 20 procent. Ponie-
waż trudno towar napowrót zabierać i kolej opła-
cać a na miejscu szajka jednej kategorii solidar-
nie się trzymająca za ręce, niczego nie nabędzie,
przeto szalbierz najczęściej wygrywa; następuje
ugoda a niedoszły bankrut staje się na nowo
kupcem. Co najsmutniejszem jest w tej sprawie,
to to, że koledzy i współpracownicy takiego osu-
sta, wcale mu tego za złe nie biorą, przeciwnie,
uważają go jako mądrego „gesäftsmana“.

Cóż wobec takiej spółki podjąć może kupiec
rzetelny? Bo pomnąwszy, że zagranicznymi fabrykan-
ci przez niecne szacherki takie poniosą straty —
ale skutki ostatnie odbić się muszą na krajowych
elementach kupieckich. Kredyt dla Bukowiny dro-
żej, kupy prawy ponoszą straty, albowiem nie
sposób wytrzymać im konkurencji, gdyż towaru
zapłaconego po cenie pełnej, nie mogą przecież

sprzedawać tak tanio, jak ten, co go nabył o 50,
30 a nawet 20% niżej.

Pośrednim ale rzeczywistym kozłem ofiarnym
szalbierczych przedsiębiorstw nareszcie staje się
społeczeństwo jako odbiorca. Ono to składa swój
haracz na stole takiego szalbierza, gdyż fabrykan-
ci w przewidywaniu praktyk niepoczciwych i strat,
nakładają i rzetelnym kupcom znaczne nadwyżki
procentowe — przez co i towar znacznie staje się
droższy.

Czasby już był najwyższy, aby drogą ustawa-
dawczą obmyśleć środek energiczniejszy do po-
wstrzymania raczej „lekkomyślniej krydy“ — a to
zapomocą czy kontroli interesu handlowego lub
też peryodycznych rewizji, a mniemamy, że ini-
cyatywa powinna wyjść w tym kierunku z Izby
handlowo-przemysłowej. Szczególniejszą bowiem
bywa zasługą — nie srogie ściganie i karanie prze-
stępstw, ale niedopuszczanie takowych, zwłaszcza,
że tamując rozwój występku, zapobieżą się oraz
szkodom — a uchroni przed stratami kraj i tak
zubożały.

Upadek stanu adwokackiego.

Czytamy w tarnowskiej „Pogoni“:

„Wiadomo, że nietylko po większych miastach,
ale także po drobnych miasteczkach prowincjonalnych
istnieje mnóstwo pisarzy pokątnych, gdzie właściwie
dopiero dla ich działalności z powodu braku kontroli
większym miastom właściwej, szerokie a owocne otwiera
się pole. Jak w całej Galicyi, mamy ich też pełno w
Tarnowie i w pobliskich miasteczkach: Dąbrowie, Zabnie,
Wojnicz, Tuchowie, Pilźnie, Radomyślu, Dębicy itd.

Przeciw pokątnemu piarstwu walczy ustawa,
walczą sądy — jak dotąd — nadaremnie. Czy
walczy też przeciw pokątnemu piarstwu stan
adwokacki? Teoretycznie — być może. W prakty-
ce jakoś te stosunki inaczej wyglądają, bo z adwo-
katów jedni zachowują się obojętnie nie bojąc się
takiej konkurencji, inni walczą bezsilnie, a nieje-
den znajduje się taki, co zamiast walki szuka
zgody z pokątnymi piarzami, korzysta z ich obro-
tności między ludem i płaci im stałe wynagrodze-
nie za stręczenie klientów w sprawach grubszych,
w drobniejszych zaś sprawach idzie w pomoc po-
kątnemu piarstwu przez udzielenie swego podpi-
sania adwokackiego na elaboratach pokątnego piar-
za, byle za to tenże dzielił się zyskiem z swym
protektorem. Nie ze świecą też trzeba szukać
adwokata, co za kilka dziesiątków sprzedaje swój
podpis.

Czy tak jest u nas, tego dziś poruszać nie
chcemy, ale że powyższe słowa są prawdziwe, wy-
kazuje fakt, jaki zaszedł w Kossowie, a który za
„Dilem“ i „Kuryerem lwowskim“ podajemy.

W pierwszej połowie kwietnia br. odbyła się
w Kossowie rewiza u pisarzy pokątnych. Rewi-
zja spadła na nich całkiem niespodzianie z przy-
czyn, że ck. prokuratora w Kołomyi, chcąc wy-
śledzić sprawę jednego fałszywego donosu — a
tutejsi pisarze pokątni nieustannie zarzucają sądy
fałszywymi donosami — sama zarządziła śledztwo
i delegowała do tego kossowski sąd powiatowy.

Ponieważ w Kossowie jest tylko 5 sądowych
urzędników koncepcyjnych, więc ci przeprowadzili
tylko 5 rewizji, a mianowicie u Ch. Steinera, M.
Englera, Leiby Stettnera, Ch. Fügera i Ch. Weis-
manna. Rezultat wypadł nadszpedzanie obfite,
a trzeba wiedzieć, że pisarze pokątnych jest w
Kossowie przeszło 20 — samych żydków.

zdrową i świeżą jak róża, wesola, śmiejąca — a
dzisiaj... Nie mogę dzisiaj pisać więcej.

Same niemile niespodzianki. Jedna przynaj-
mniej nowina wesola: Oto mama wraca 15-go
sierpnia. Przyjedzie tutaj po mnie, a około 20-go
możemy już być razem, patrzeć na siebie i rozmawiać
o tysiącnych przedmiotach.

30. czerwca.

Dzisiaj był u nas pan rejent. Wujenka oświad-
czyła mu, że mama przyjeżdża po mnie koło 15-go.

Ja się cieszę niezmiernie, że po tak długim
niewidzeniu zobaczę najdroższą mi matkę, bo już
bardzo tęskniłam do niej dnia każdego. Każdy
poranek brak ten dotkliwie czuć mi dawał, brak
mój najmilszej mameczki. Nie mogłam jej na dzień
dobry uścisnąć, a wieczór nie było komu wy-
powiadać myśli, uczuć i uczynków moich, jak to zwy-
kłym czynić przed mamą matuchną po wieczorniej
modlitwie.

Kocham pocziwają, zacną wujenkę, ale matki
nikt nam już w życiu nie zastąpi Janinko! Otóż
już będę razem z moją najdroższą matką — po-
wiedziałałam rejentowi przypomniawszy sobie, iż
nie raz mówiłam, że córka od matki tylko w razie
małżeństwa oddalić się może. Myślałam, iż go tym
ucieszę, iż rada jego spełni się niebawem.

Zbladł i posmutniał, żal mu widocznie, iż mu
ubędzie osoba, która tak potulnie jego upomnień
i przysług słuchała.

— Panu zostanie Maksym Orzęcki (ten wy-
ratowany przezeń chłopiec) — powiedziałałam, chcąc
mu dać poznać, że go wечно słuchać będzie.

Uśmiechnął się tak jakos smutno, że mi aż
żał było niewczesnego mego żartu.

— I pani bez żalu opuścisz naszą miejscow-
ność? — pytał, wpatrując się we mnie tak bada-
wczo, żem oczy spuściła musiała, taką ma siłę
wzrok jego.

— O nie bez żalu, wszak kocham wujenkę,
Maryę, Helę, nawet Kamieniec cały, chociaż on
naprawdę rzucał kamienie krytyki na mą ziemię
rodzienną.

— I nikogo już więcej nie pożalujesz pani,
odjeżdżając z naszych szarych murów? — pytał
przeszywając mię prawie swym badawczym wzro-
kiem.

— Gdyby mię kto żałował...

Niedokończyłam zdania, gdy do pokoju wpadł
Julek Górecki i jednym tchem wypowiedział:

— Ach! panie! co za nieszczęście! Brat panny
Teresy Nabello, ten co był inżynierem w Winni-
cy, utonął. Tam w Bohu bito tamy, on jako urzę-
dnik nawigacyjny był obecny. Po ukończeniu pracy
dzienniej robotników skąpał się w Bohu, ale tak
nieszczęśliwie trafił na jakiś wir, czy wreszcie
kureczów dostał, że się utopił.

Wyobraź sobie Janko boleść tej kobiety.
Cale życie poświęciła dla szczęścia rodziny, dopo-
magala braciom w kształceniu się na ludzi dają-
cych sobie radę w życiu — i oto ten, który już
był na pięknie stanowisku, który był jej chluba
i szczęściem, ten zginął! Padł, jak dąb burzą z ko-
rzeniem wyrwany.

Czy Teresa to przeżyje? o zapewne; są serca,
których siłą jest krzyż, a bodźcem do życia mi-
łość, ale nie ta tuzinkowa; Teresa zna tę miłość
wyższą, co się siebie zaprzęć umie. Ona i w naj-
większym nieszczęściu znajdzie spokój i uśmiech
dobroci w stosunkach z ludźmi. Żalacjéj nikt jej
nie słyszy — chyba Ten, komu pożałić się warto.

Byłam dziś z Maryą w ormiańskim kościele.
— Módl się do Ducha św., mówiła mi —
nam potrzeba zawsze wyższych natchnień, a są
czasem ważniejsze w życiu chwile, które konie-
cznie tej wyższej opieki potrzebują.

Posłuchałam Maryi — to moja dobra wróżka.
Powróciłyśmy. Wujenka ma niezwykle poważną
minę. Tak mi się zdaje, że mi ma coś ważnego
oznaczyć. Lękam się, aby to nie było co smutne-
go, bo dzisiaj uważałam, że czytała list jakiś po-
razy kilka, była zadumana, nawet smutna. O Bo-
że! a może to jaka wieść smutna z kraju — a
mianowicie z Królestwa, gdzie jest mama?

Z bijącym sercem pilam herbatę, i lękałam
się iść do wujenki, aby jej jak zwykle podzię-
kować.

Ach! czegoż mi serce tak mocno bije? Ja-
ninko — lękam się.

— Zosiu! — ował się głos wujenki. — Idę —
idę już, ale serce jak miot złowroży tak silnie
kołata, że myślę, iż mi pęknie z trwogi.

— Siadaj, rzekła wujenka, wskazując mi miej-
sce obok siebie na kanapie.

— Moja Zosiu! nważam, że zbyt lekko tra-

ktujesz życie i jego cele — że ci się zdaje, iż
jesteś zawsze tą małą, dziesięcioletnią Zośką —
że skakać, bawić się, śmiać i żartować, to całe
przeznaczenie dorosłej panny. Czy pomyślałaś też
kiedy o tym, że możesz pójść za mąż?

— Ja wujenka?

— Tak, ty Zosiu.

6. lipca.

Rozmowę naszą przerwał niespodziany gość —
jakiś pan w interesie do wujenki. Nie mogę pisać
dziś wiele — nasz zwykły gość pan rejent od kilku
dni nie pokazuje się tutaj. Smutno mi Janko, mo-
że go obrazila...?

Ach! jak mi żal teraz wszystkiego, cokolwiek
powiedziałałam mu przykrego, o jakże niedobrą
jestem!

On taki dobry dla wszystkich... Nie, nie,
Janko ja bardzo złą jestem — płakać mi się
chce — pisać nie mogę.

7. lipca.

Pana Henryka dotąd nie ma. Najniezawodniej
gniewa się na mnie. Wujenka pytała mię po razy
kilka, czemu smutną jestem. Powiedziałałam szczerą
prawdę, że się smucę, iż niedobrą jestem i spraw-
iam ludziom przykrości.

— Czy przypominasz sobie, o czem ostatnim
razem mówiliśmy — pytała wujenka.

— O tak, wyrzekałam, czując, że mi rumie-
niec od ucha do ucha okrył twarz całą.

— A czy Zosią zastanowiła się nad tem, i
czy mogłaby mi w razie danym odpowiedzieć?
— Najchętniej wujeneczko, tylko że nie ma
nikogo tutaj, o kim mogłabym dać taką odpo-
wiedź, jak sobie życzy kochana wujenka. Wiele
osób wprawdzie mówi mi tu rozmaite grzeczności,
ale o rękę moją nikt się przecież nie stara.

— Nikt wprawdzie nie mówił w tej materji
z tobą, ale ja cię proszę, abys wierzyła raczej ta-
kiej osobie, która ci grzeczności czczyli i próz-
nych w oczy nie prawi, bo uważa, iż nie jesteś
tak próżną, abys się niemi cieszyć miała. — Jakże
ci się podoba pan Henryk B.?

Janinko! czułam, że mi do głowy uderzyło
gorąco, w oczach mi się zaczęło i nie wiedziałam,
co mam odpowiedzieć.

— Jak ci się podoba pan Henryk? powtó-
rzyła wujenka.

(C. d. n.)

Niektórych z rewidowanych zastali pp. sędziowie przy pisaniu pism i podań spornych, a u wszystkich pozabierali akta stron, które niesiono do sądu w poszewkach. Znalaziono wiele podań gotowych z podpisami adwokatów, i nawet czyste papiery z podpisami adwokatów, a nadto u jednego list frachtowy na pobranie pocztowe w kwocie 6 złr. W paczce, którą wykupiono, znalaziono mnóstwo pozwów i podań egzekucyjnych, a prawie u wszystkich rachunki adwokatów kolomyjskich pp. Trachtenberga i Petuła. Z rachunków tych pokazuje się, że panowie adwokaci podpisywali drobne pozwody po 30 ct., podania egzekucyjne po 50 ct. itp. Wyszczególniono i dowiedziono, że za jedną bagatelkę biedni Huculi płacili po 1 złr. 70 ct., a więc pisarze pokątni po straceniu stempli i 30 ct. za podpis adwokata, całą resztę grabili dla siebie.

Rozprawy z pisarzami pokątnymi dotychczas jeszcze nie było, gdyż wszystkie akta znajdują się w sądzie karnym, a z nich można się będzie dowiedzieć nie jednej jeszcze ciekawej rzeczy. Mimo to i teraz już mamy smutny dowód, jak to niektórzy pp. adwokaci na haubę swemu stanowiskowi i powołaniu sprzedają się na usługi pisarzy pokątnych.

Taki dr. Trachtenberg, który coram publicam potępia podpisy dla pisarzy pokątnych i przysięga się, że im takowych nie wydadzie — po cichu podpisuje tym samym pisarzom podania za nędżnych 30 ct., darując resztę swym braciom po narodowości. Jest to skandal, a winien tutaj nie sam dr. Trachtenberg, ale także Izba adwokacka, która powinna przeciw wszelkim takim nieprawidłowościom służbowym surowo wystąpić. Mamy nadzieję, że w interesie powagi stanu adwokackiego i w interesie biednej wyszyskiwanej ludności Izba adwokacka zechce raz na serwo wziąć się do tej sprawy.

KRONIKA.

Rzeszów dnia 12 maja 1888.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała prowizoryczną nauczycielkę, Stanisławę Peszkowską w Zassowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Sedziszowie.

Założna rocznica. Dnia 16. bieżącego miesiąca przypada rocznica śmierci nieodżałowanego nigdy Dra. Mikołaja Zyblikiewicza, byłego Marszałka krajowego.

† **Zofia Kołakowska**, żona wychodźcy z r. 1864, matka Klemensa Kołakowskiego, redaktora czernowieckiej Gazety Polskiej, zmarła d. 7. tui. we Lwowie, przeżywszy 47 lat.

† **Józefa z Uścielskich Hoppe**, przeżywszy lat 60, zmarła 12. bm. w Sedziszowie. — Pogrzeb odbędzie się 14. bm.

Z Rady miejskiej. Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w piątek d. 11. bm. Na porządku dziennym był tylko jeden punkt, a to sprawa dalszego odstąpienia około 7 morgów gruntu na błoni, dla celów wojskowych, a mianowicie na budowę krytej ujeżdżalni i zwykłej otwartej. Po przeszło jednogodzinnej debacie, w której zabierali głos kilkakrotnie radni Dr. Fechtdegen, Dr. Rybicki, Pogonowski, Dr. Segel, Niemetz, Dr. Binder, uchwała Rada odstąpić na własność w mowie będącej gruntu, za pewnym wynagrodzeniem, a co do układów względem ustanowienia ceny kupna uchwalono na wniosek Dr. Rybickiego nad sprawą tą jeszcze ponownie się zastanowić. — Wniosek radnego Edw. Arvaya przyjęto jako naglący jednogłośnie, a mianowicie ażeby w sprawie dodatku na utrzymanie gimnazjum placowanego przez miasto rocznie w sumie 3000 złr. (dotąd przeszło 100.000 zapłacono już rządowi) odnieść się telegraficznie do postów Sawczyńskiego, Hr. Hompescha, Hr. Tyszkiewicza i ks. Ruczki z prośbą o poparcie w Radzie państwa petycji gminy tuższej o uwolnienie od tego ciężaru, gdyż jak wiadomo, sprawa ta była w Kole polskiem 6. bm. omawiana, a p. Sawczyńskiego upoważniło Kolo do omówienia jej w Izbie poselskiej. Telegramy te zostały dziś wysłane. Wniosek naglący przedstawiony przez Dr. Segła w sprawie cegielni dla braku kompletu nie przyszedł pod obradę.

Z „Kola prawników“. Z powodu braku odpowiedniej liczby członków, zapowiedziane na 6. bm. trzecie miesięczne posiedzenie członków Kola prawników nie przyszło do skutku. Ponownie posiedzenie to zapowiedziane zostało na jutro dnia 13 maja. Porządek dzienny podaliśmy w przeszłym numerze.

Jutro o godz. 3 popołudniu odbędzie się w sali magistratualnej posiedzenie pp. rękodzielników i przemysłowców celem omówienia statutu dla zawiazac się mającego stowarzyszenia „Gwiazda“.

„Gwiazda“. Komitet wybrany przez walne zgromadzenie członków stowarzyszenia oświaty ludowej, celem przygotowania statutów dla nowego stowarzyszenia „Gwiazda“, na posiedzeniu w d. 10 bm. czynność tę zatwierdził i jutro dnia 13 maja przedłoży statuta zgromadzeniu rękodzielników.

Szlachetne zamiary. Rzucana przez prof. Dra. Rostańskiego w Krakowie myśl względem reprodukcji obrazu mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami“, nie przeminie bez skutku. Kolo artyst. liter. w Krakowie podjęło się urzeczywistnienia tej myśli. Gdy mistrz Matejko ze swej strony z szlachetną zyczliwością popiera ten zamiar Kola, przeto w celu wysłania potrzebnych na pomienioną reprodukcję funduszy, danym ma być w Krakowie już w najbliższych dniach wielki festyn ogrodowy, którego urządzeniem gorliwie zajmuje się wybrany komitet.

Nasze miasto nie pozostaje w tym względzie w tyle. Jak się właśnie dowiadujemy, grono tutejszej młodzieży postanowiło zająć się również zbieraniem składek na ten cel, które albo przesłane zostaną komitetowi właścicielom, albo gdy tenże dosta-

tecznymi funduszami rozporządzać będzie, użyte zostaną na zakupno stosownej ilości egzemplarzy do bezpłatnego rozdania.

Inicytatorzy mają nadzieję, iż im się uda utrzymać na ten cel dochód z jednego dnia z wystawy obrazów Stachowiczów, która się odbędzie w naszym mieście w tym jeszcze miesiącu.

Myśli tej szczerze przyklaskujemy i ze swej strony ofiarujemy gotowość pośredniczenia w zbieraniu składek.

Nie wątpliwy, że składki rażno pójdą, wszak nie wielka kwota jest potrzebną. A czyż nie miłe będzie to wrażenie, gdy nawet pod strzechą słomianą w miejsce bezmyślnych bohomazów niemieckich ujrzymy obraz przedstawiający jedną z najszczytniejszych chwil naszej przeszłości dziejowej?

Zjazd pedagogiczny. Wydział Towarzystwa kasynowego na posiedzeniu dnia 10. bm. wybrał z grona swego p. Bronisława Pierzchałę na delegata do komitetu obszerniejszego, mającego się zająć przyjęciem uczestników zjazdu pedagogicznego, który się odbędzie w mieście naszym w lipcu br.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego w Rzeszowie odbyła posiedzenie w środę dnia 9. maja br. i ukonstytuowała się w ten sposób, że na prezesa wybrano p. Henryka Straszewskiego, na jego zastępcę p. Władysława Szynydzińskiego, na sekretarza p. Dr. Rodryka Alsa a na jego zastępcę p. Wilhelma Hellina.

Dom bankowy Matzner i Filzer w Rzeszowie otwiera w Nowym Sączu filię kantoru bankierskiego, a to z dniem 15. czerwca b. r.

Z „Sokoła“. Na posiedzeniach Wydziału „Sokoła“ z dnia 27 marca i 8 maja b. r. przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetu slizgawkowego, które wykazuje w przychodzie 242 złr. 70 ct., w rozchodzie 221 złr. 33 ct. a więc zysk w kwocie 21 złr. 37 ct. Zysk ten postanowiono wcielić do bieżących funduszy Towarzystwa. Skarbnik p. Tadeusz Stanisz przedstawił rachunki za miesiąc kwiecień, z których okazuje się dochód Towarzystwa w kwocie 42 złr. 83 ct., rozchód w kwocie 11 złr. 7 ct., a więc 31 złr. 76 ct. na rachunek majowy. Uchwalono następnie pozostawić p. Antoniego Bienkowskiego, który z Rzeszowa wyjechał, jako członka założyciela z uwolnieniem od wkładek, a to w dowód położonych przezeń zasług około rozwoju i dobra Towarzystwa. Przyjęto do wiadomości wystąpienie p. Bronisława Rybakiewicza z grona członków, a przyjęto w poczet członków pp. Bolesława Hellera i Jana Maraszewskiego. Uchwalono ze względu na letnią porę znieść trzecią godzinę gimnastyki i przywrócić dawny porządek tak, że nadal będą się odbywać ćwiczenia tylko we wtorki i piątki, każdym razem od 6½ do 7½ godziny wieczorem.

Uchwalono wreszcie urządzić dnia 27. b. m. wycieczkę członków „Sokoła“ do Przeworska na wystawę rolniczą, a w drugiej połowie czerwca festyn ogrodowy, którego urządzeniem ma się zająć osobny komitet w tym celu wybrany.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezenty na opróżnione łacińskie probostwo regie collationis w Przeworsku ks. Józefowi Pudle, profesorowi przy łacińskim seminarium w Przemyślu.

Dodatek roczny dla gimnazjum rzeszowskiego. Przy roztrząsaniu w Kole polskiem w Wiedniu dnia 6. bm. tytułu wydatków na utrzymanie gimnazjów, zażądał p. Sawczyński upoważnienia do przemówienia w Izbie poselskiej w sprawie poparcia petycji miasta Rzeszowa, proszącego o uwolnienie od placenia rocznego zasiłku w kwocie 3000. zł., który to zasiłek zobowiązała się gmina tutejsza wypłacać corocznie, kiedy gimnazjum zakładano. Kolo polskie udzieliło p. Sawczyńskiemu żądane upoważnienie. Ciekawi jesteśmy, jaki koniec weźmie ta sprawa.

Generalny inspektor szpitali wojskowych, Dr. Waclaw Hoor, bawił w tych dniach w Rzeszowie, skąd następnie udał się do Przemyśla.

Do Rady powiatowej tarnobrzskiej, przy wyborze uzupełniającej z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Józef Łapiński, naczelnik gminy miasta Rozwadowa.

Do Rady powiatowej ropczyckiej, przy wyborze uzupełniającej z grupy gmin wiejskich, wybrany został gospodarz Marek Stręk.

Wystawa obrazów w Rzeszowie. Dowiadujemy się, że za staraniem stowarzyszenia oświaty ludowej, a raczej gorliwego członka jego p. Dra Steczkowskiego, odbędzie się w dniach 28 i 29 bm. wystawa obrazów malarzy Stachowiczów, w większej sali szkoły żeńskiej. Blizsze szczegóły, dziś nam jeszcze nie znane, podamy w przyszłym numerze.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza w urzędowej gazecie konkurs celem nadania 8. galicyjskich funduszowych miejsc w ck. wojskowych zakładach wychowawczych.

Subsyntuta poszukuje c. k. notaryusz w Rzeszowie, pan Jan Pogonowski.

Jeszcze o oświetlaniu domów. Już kilka razy uzalaliśmy się, że w wielu domach sienie lub korytaryce wcale nie bywają oświetlane; że właściciele owych domów ignorują rozporządzenie Magistratu w tej mierze wydane i w tym celu zwróciliśmy uwagę naszej policji. Ze smutkiem atoli konstatujemy fakt, że sama policja ignoruje owo rozporządzenie Magistratu, gdyż mimo naszej uwagi nie wykonuje ona kontroli w owych domach w samym sercu miasta, ba! nawet tuż przy Magistracie położonych, panują jak dawniej... ciemności egipskie.

Krajowa komenda żandarmerji wydała posterunkom polecenie, ażeby patrolujący żandarni w myśl życzenia Wydziału krajowego troskliwie śledzili, o ile pojedyncze gminy spełniają swe powinności pod względem wykonania policji miejscowej. Ujemne swe spostrzeżenia mają komunikować władzy przełożonej, która odniesie się do kompetentnych organów, ażeby ztemu, pochodzącemu często z niedbalstwa i indolencji, zaradzić.

Wiec rękodzielników galicyjskich odbędzie się d. 27. maja br. we Lwowie w sali ratuszowej o godz. 11. rano. Na porządku dziennym stoi sprawa dostawy artykułów potrzebnych dla armji, wyostowanie memoryału do delegacji w celu zmiany dotychczasowego centralistycznego rozdawnictwa robót, uchwalenie petycji do Rady państwa i ministerstwa spraw wewnętrznych celem otrzymania robót przez tutejsze stowarzyszenia przemysłowe, w końcu wybór komisji w celu założenia konsorcjum mającego zająć się dostawą. Sprawy te są nader ważne, to też wiec będzie niewątpliwie bardzo liczny i ożywiony.

Słownik salonowy. Karty z zaproszeniem: Nakaz podatkowy za przyjaźń. Chapeau claque: Jedyna odznaka, dająca możność odróżnienia gościa od służącego. Frak: uniform w czasie nudów. Dekoltowane suknie: złośliwość, jeśli za mało, bezwstydnosc, jeśli za wiele, a zbrodnia, jeśli niczego nie pozwalają dojrzeć. Puder: mączna rosa na zwiędłych kwiatach. Brylanty: maleńkie kamyczki, na których często potyka się cnota niewieścia. Perły: oznaczają lzy. Ale jest na świecie więcej nieprawdziwych łez, aniżeli fałszywych pereł. Taniec: jedyny środek, aby żonę cudzą porwać w objęcia. Toast: szczęśliwa sposobność do podniesienia się ze swego miejsca. Pokój do palenia: schronienie dla pozbawionych dachu.

Wychodźstwo do Ameryki. Wielokrotnie już austriackie i węgierskie władze korzystały ze sposobności, aby upomnieć ludność Monarchji przed emigracją do Ameryki północnej a przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych. Ostatnimi jednak czasy nadeszły do Europy także z południowej Ameryki, mianowicie z Brazylii relacje, przedstawiające los wychodźców europejskich w południowoamerykańskich państwach jako nadzwyczaj smutny. Wychodźcy z Europy dostają się tam po większej części przedsiębiorcom, którzy używają ich do ciężkiej pracy, zle się z nimi obchodzą, nędźnie płacą i wyznaczają jako dozorców nad nimi murzynów. Powrót do Europy jest trudny, albowiem przedsiębiorca domaga się w takim razie zwrotu szkód, na jakie mniema się być wystawiony skutkiem użyciu siły roboczej, a bardzo nie wielu jest takich, którzy są w stanie złożyć żądany wykup. Wobec podobnych stosunków należy odradzać jak najusilniej w interesie samych wychodźców przed emigracją zarówno do północnej jak południowej Ameryki.

Jak to jest źle zostawiać dzieci bez opieki starszych osób. Przed kilku tygodniami na przedmieściu Warszawy, Pradze, Ksawera Trausoldowa, żona garbarskiego robotnika, zostawiła w domu dwoje dzieci, zaniknęła je na klucz, a sama zaniósła obiad mężowi. Za godzinę Trausoldowa wróciła a otworzywszy drzwi, spostrzegła w mieszkaniu gęsty dym i tłącą się na łóżku pościel. Zaczęła tedy nieszczęśliwa matka wołać pomocy, krzycząc: ratujcie moje dzieci! Ludzie przybiegli, otworzyli drzwi i okna, a gdy się dym przeczadził, zauważyli w kolebce szeszoletniego Ignasia, obejmującego tryletnią Marynię. Oboje jednak byli nieżywi, a lekarz nie mógł ich już ocucić. Nieszczęśliwa matka z wielkiego zmartwienia wskutek utraty dzieci dostała objędu, a i ojca ogarnęła straszna rozpacz. Jak się później przekonało, ogień na pościeli wszczął się od tego, że mały Ignas bawił się zapalkami i takowe jedną po drugiej palił.

Wiadomości policyjne. W czasie od 4 do 12 maja przytrzymała policja miejska 22 osób a mianowicie: za kradzież 2, za wstręt do pracy celem zmuszenia do robót 6, za wałęsanie się po nocach i nierząd 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 3, za przekroczenie regulaminu służbowego 2, za dręczenie zwierząt 2, za przemycanie wódki 3, za zanieczyszczanie placów i ulic 2. Z tych oddano do sądu 2, a policyjnie ukarano 20. Szupasem przybyło 3, po odbytej karze z sądu 4, odesłano szupasem 5, czekają na orzeczenie 2 osoby.

Z Izby sądowej.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na czerwcową kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie obwodowym rozpocznie się dnia 1 czerwca, zostali wylosowani:

1. Jako główni przysięgli: Piękoś Adam, stolarz w Sokołowie; Szczygiel Jan, rolnik w Kąkolówce; Rzeszutek Jakób, rolnik, w Zaborniu; Rozborski Jan, rolnik w Zgłobniu; Wodecki Jan, ck. notaryusz w Przeworsku; Dr. Segel Edward, lekarz w Rzeszowie; Wojcik Michał, rolnik w Bielniech; Witkiewicz Jan, rolnik w Pysznie; Piechowski Jędrzej, rzeźnik w Głogowie; Olszański Michał, ślusarz w Kolbuszowie dol.; Januszewski Stanisław, stelmach w Kolbuszowie dol.; Stepien Jan, rolnik w Brzostowej górze; Zardecki Bolesław, dyrektor kasy zaliczkowej w Łańcucie; Żurawski Kazimierz, właśc. real. w Pilchowie; Dr. Zagórski Adam, lekarz w Rzeszowie; Neumanowski Tadeusz, dzierżawca w Mikulicach; Patryn Franciszek, właśc. real. w Strzyżowie; Pasterz Józef, rolnik w Staromieścin; Plonka Piotr, rolnik w Pobitny; Worosz Michał, rolnik w Zgłobniu; Buczek Józef, właśc. real. w Rzeszowie; Stepien Adam, rolnik w Dzikowcu; Koziarz Józef, garncarz w Sokołowie; Swoboda Wilhelm, ofic. przyw. w Nisku; Szela Józef, rolnik w Czudeckim przedm.; Babka Jędrzej, rolnik w Woli dolnej; Stachurski Kazimierz, rolnik w Budziwoju; Kraus Aleksander, właśc. real. w Baranowie; Małobobry Łukasz, szklarz w Głogowie; Dr. Koniewicz Jan, lekarz w Przeworsku; Uchman Jan, rolnik w Kosinie; Borkowski Kasper, rolnik w Lipnicy; Dr. Illasiewicz Ludwik, adw. w Rzeszowie; Zak Marcin, rolnik w Pławie; Olech Szymon, właśc. real. w Wysoki ad Łańcut; Dr. Koppel Otto, adw. w Rzeszowie.

II. Jako przysięgli zastępcy: Szwarzbart Natan, krawiec w Rzeszowie; Bergstein Adolf, kupiec przyb. pis. w Rzeszowie; Bednarski Ludwik, właśc. real. w Rzeszowie; Wachtel Noe, kupiec w Rzeszowie; Rosenbaum Izrael, właśc. real. w Rzeszowie; Buch Saul, kupiec w Rzeszowie; Kanarek Joel, kupiec w Rzeszowie; Świtlik Antoni, rzeźnik w Rzeszowie; Bergel Elias, właśc. real. Rzeszowie.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Światła i cienie.** Pod tym tytułem wyszła świeżo w Rzeszowie nakładem księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) nowelka, napisana przez Henryka Strokę, nauczyciela tutejszego seminarjum nauczycielskiego. Ocenę jej pozostawiamy do przyszłego numeru.

— **Aleksandra baronowa Lüde**, znana w mieście naszym z lat dawniejszych, przybędzie do Lwowa z końcem b. m. na kilka gościnnych występów w tamtejszym teatrze. Pani Lüde jest artystką Wielkiego Teatru w Warszawie, gdzie od lat kilku po porzuceniu sceny krakowskiej przebywa.

— **O panie Kazimierze Heller.** W sprawozdaniu komisji artystycznej we Lwowie dla nadzoru sceny i opery polskiej, wydanem za czas od 1. stycznia do końca marca-br., czytamy między innymi następującą ocenę gry i śpiewu naszej młodej debiutantki: „W roli „Carmen“ wystąpiła kilka razy młoda debiutantka p. Heller, która odegrała i odśpiewała tę rolę z wielkim powodzeniem. Głos jej jest świeży, obszerne, umiejętnie wyrobiony i gra, na debiutantkę, bardzo poprawna. Nową tę śpiewaczkę tylko zachęcić można do dalszej pracy, przy której wytrwałość i zamiłowanie doprowadzą do prawdziwego artyzmu, a Dyrekcji zalecić wypada jak najmocniej, aby młoda tę i wiele obiecującą śpiewaczkę pozyskała dla miejscowej sceny.“

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Kolej lokalna z Dębicy do Jasła.** „Stara Presse“ donosi, że konsorcjum, na którego czele stoi ks. Eustachy Sanguszko, przedłożyło już ministerstwu szczegółowe plany budowy i plany finansowania potrzebnych do budowy funduszy. Konsorcjum obowiązało się równocześnie do budowy przedłużonej linii z Jasła do Eperies i do wybudowania na żądanie rządu linii z Rzeszowa do Jasła. Koszta budowy są obliczone na 3,600,000. złr. Budowa i dostarczenie funduszy mają być powierzone firmie berlińskiej Soendrup i Sp., a prowadzenie ruchu oddane dyrekcji kolei państwowej.

— **Wiosenne premiowanie koni** odbędzie się tego roku w Przeworsku dnia 26. maja.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 8. bm.
Rzepak 8.75—8.— pszenica 6.70—7.— żyto 4.80—5.15 jęczmień 4.80—5.20, owies 4.50—4.80, wyka 5.—5.30, tataraka 6.—7.10 konicz 28.—30. groch 5.50—6.50, bob 4.50—5. ziemiaki 1.60—2. okowita 23.75—24. (Ceny za 100 kilo).

Ostatnie wiadomości.

Budapest. Corr. donosi, iż hr. Tassle oznajmił klubom prawicy, że w razie nieprzyjęcia do skutku ustawy o opodatkowaniu spirytusu, gabinet poda się do dymisji, poczem Węgry nie troszcząc się już wiele o sprawy przedlitawskie, zaprowadzą u siebie samodzielnie akcyzę od spirytusu i cukru. — W podobnym duchu brzmia także ostatnie wiadomości wiedeńskie. Obrady budżetowe wloką się bowiem bez końca, a jeżeli tak dalej pójdzie, to ani ustawa spirytusowa ani cukrowa nie będą już uchwalone w tegorocznej sesji, gdyż w pierwszych dniach sierpnia muszą się zebrać Delegacye.

Do Londynu miały nadejść niepokojące wiadomości o przygotowaniach, jakie Rosya czyni na granicach Afganistanu i Persji. Sądzą, że wiadomości te mają tylko ten cel na oku, aby odwrócić uwagę Anglii od zabiegów rosyjskich na półwyspie Bałkańskim. Bo że Rosya rzeczywiście do wywołania jakiegoś przewrotu tam zniemza, dowodzi najwięcej okazanie się zbrojnych band w okolicy Trna na granicy serbskiej i w okolicy Radomira. Bandy zostały rozproszone ale za lada dzień mogą się pojawić nawet i liczniejsze.

Daily News pisze: Na formalne życzenie cara zażąda ks. Bismark niebawem, aby Porta ogłosiła „złożenie z tronu ks. Koburgskiego“. — Bardzo wątpliwy, aby ks. Bismark skłonił się do przedsięwzięcia kroku, o którym wie z góry, że nie przysięga na nic.

Republique française ogłasza artykuł podpisany przez Spullera, zdradzający niezadowolone oportunistów z Floqueta: Jeżeli gabinet nie da energiczniejszego znaku życia, to koncentracja przeciw boulangeryzmowi rozbije się natychmiast.

Boulangier w towarzystwie najbliższych satelitów, odjechał do Dunkierki. Na dworcu zebrało go około 300 osób, wydając na cześć jego okrzyki.

Redaktor odpow. i wydawca: Karol Novák.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z powodu przesiedlenia się do Krakowa ordynować będę tylko do 22. b. m.

Dr. J. Bandrowski

lekarz-dentysta.

Władysław Olszewski

w Rzeszowie, na Cyganówce, Nr. 405.
poleca swój

WIELKI SKŁAD TRUMIEN

metalowych, wielkich i małych, z drzewa dębowego i miękkiego politurowane i lakierowane; posiada: karawan, obicia pokojowe, urządzenia katafalkowe, wieńce, kapy i podejmuje się zarazem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach. Przyjmuje wszelkie roboty fabryczne, meblowe itp. jakoteż wszelkie reparacje w zakresie stolarski wchodzące i wykonuje takowe starannie w jaknajkrótszym czasie. Polecając się względem Szan. Publiczności, pozostaje z wysokim szacunkiem.

Władysław Olszewski.

(536-52).

PROPINACYA

w dobrach Góra Ropczycka i Sędziszów do wydzierżawienia z dniem 1 lipca r. b. na lat 3 do 1 lipca 1891.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Górze Ropczyckiej (pocztą Sędziszów) zapomocą ofert pisemnych opieczetowanych, z dołączeniem kaucyi na propinację w dobrach Góra Ropczycka w kwocie 2000 złr., a na propinację w dobrach Sędziszowskich w ilości 2000 złr. — najdalej do dnia 1 czerwca r. b.

O bliższych warunkach tej dzierżawy dowiedzieć się można u samego Zarządu.

(536 3-1).

Zarząd dóbr Góra Ropczycka i Sędziszów.

EKONOM

ukończony uczeń szkoły Czernichowskiej z kilkuletnią praktyką przy większych gospodarstwach, wolny od wojska, poszukuje zaraz lub od św. Jana r. b. posady.

Bliższą wiadomość udzieli p. A. Borówka w Rzeszowie.

(538. 1-2).

Po cenach znizonych

poleca

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA

w Rzeszowie.

- Ks. Isakowicza. Kazania o Mece pańskiej i nauki przygodne. 1.50 ct.
- Ks. Załuskiego. Bractwo różańcowe N. Maryi Panny. 65 "
- Ks. Kuczborskiego. Katechizm rzymski 3 tomy (w księgarstwie zupełnie wyczerpany). 2.50 "
- Ks. Janiszewski. Dwadzieścia mów i kazañ przygodnych. 75 "
- Ks. Graczy. Moralność i zasadnicze prawo historyi. 40 "
- „Chwała Bogu” Panu naszemu. Książeczka do nabożeństwa dla pobożnych dzieci, opr. w płótno. 25 "

- Harwot. Zasady wychowania. 50 "
- Haffer — Kohn. Kultura łak. 1. —
- Strzelecki. Las w stanie natury. 1.20 "
- Godziń. Gospodarstwo w chacie wiejskiej. 20 "
- Nauka robienia kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami. 1. —
- Zwyczaj towarzyskie (Le savoir-vivre). 70 "
- Sarnecki. Owale i profile. 1. —
- Kwiatki polne, poezye tom II. 1. —

- Sonklar, Lehrbuch der Geographie f. k. Militär, Real u. Cadetens hulen I Theil. 1. —
- Die botanische Systematik in ihrem Verhaeltniss zur Morphologie. 1. —
- Grünfeld, Compendium der Augenheilkunde. 3.50 "
- Humoristischer Amorettenkranz. 12 fotogr. gabinetowych opr. 2. —
- Die Gruppierung der Mitglieder des oester. Abgeordnetenhauses in der Wahlperiode 1885—1891. 50 "
- Kohlmann Kubiktabelle über runde, geschnitene und beschlagene Hölzer, nach Metermass. 1.50 "
- Schroeder, Lehrbuch der Damenschneiderei zum Selbstunterricht. 2. —
- Zipperlin, Der illustrierte Hausthierarzt, mit 320 Holzschnitten, opr. 3.50 "
- Singer, Sollea die Juden Christen werden? 60 "
- Kopp, Zur Judenfrage. 60 "

(503. 7-2).

Wszelch nauk lekarskich
Dr. Jakób Bujniewicz
po odbyciu praktyki przy szpitalach wiedeńskich zamieszkał w Rzeszowie, przy ulicy farnej w domu Wnej Neugebauerowej, I. piętro.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i niszczy zawiadające się owady szybko i pewnie tak, że nawet żaden ślad nie pozostaje.

Niszczy zupełnie pluskwy i pęchły.

Czyści gruntownie kuchnie ze szwabów.

Usuwa natychmiast mole.

Uwalnia najszybciej od plagi much.

Ochronia nasze ZWIERZĘTA DOMOWE i rośliny przed wszelkimi plagami i powstającymi z niego chorob.

Radykalny środek przeciw wszom etc.

Należy uważać dokładnie: Co w otwartym papierze znalezione, nie jest nigdy specjalnością Zacherlina.

Tylko w oryginalnych fiaskach prawdziwie i tanie jest do nabycia w Głównym Składzie

J. Zacherl, Wiedeń, I. Gdłschmidgasse 2.

Mają na składzie:

- W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.,
K. G. Neugebauer,
St. Jankiewicz,
J. B. Zacharski,
A. Karpiński, apt.,
W Jarosławiu: J. Kohn,
Br. Juszkiewicz,
St. Tumulski,
Jan Ludwik, apt.,
H. Kaufmann,
Jan Krompa.

- W Tarnowie: W. Müllner i Sp.,
E. Franz,
F. Leszczyński,
T. Scharf,
E. Motz,
H. Rigar,
H. Wittmayer,
J. Skowrońska,
A. Berger,
A. Reut., [425. 15-9],
W. L. Redacki, apt.

Maryocelskie Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna. Niezrównany przy braku apetytu, słaboci żołądka, celnym oddech, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolikach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji kwasu, żółtaczce, obmierzłości i wzdęciach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeczyszczeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, watroby i hemoroidach. Cena fiaskonki wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromierzu (Kremsier) na Morawie w Austrii.
Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Cześć składowe tychże są przy każdym fiaskonie na opisie uczucia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

DO NABYCIA:
RZESZÓW, apt. A. Karpiński. BŁAŻOWA, apt. A. Brzeź. BRZOZÓW, apt. M. Halama. DYNÓW, apt. Frischmann. JAROSŁAW, apt. J. Kohn. Apt. Ludwik Grzymała-Wislocki. JASŁO, apt. Roman Paleh. KAŃCZUGA, apt. R. Heger. KOLBUSZOWA, apt. F. Buczek. KROSNO, A. Żurawski. LEŻAJSK, apt. E. Denker. LISKO, apt. F. Moszyński. MIELEC, apt. A. Pawlikowski. PILZNO, Z. Czajka. PRUCHNIK, apt. J. Pietraszek. PRZEWORSK, apt. F. Świtalski. RADOMYSŁ, apt. Masłowski. SĘDZISZÓW, apt. Jan Mizerski. SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak. TARNOBURZEG, apt. I. Brudziński. TARNÓW, apt. W. L. Chodacki; apt. E. Rank; apt. M. Adler (Engel-Apothek). TYCZYN, apt. A. Rozejewski. ULANÓW, apt. Wroński. J. ŻOLYŃIA, apt. W. Podgórski. BUKOWSKO, apt. A. Serkowski. ROPCZYCE, apt. Zymirski

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA W RZESZOWIE, urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów, ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884 ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czeionek najnowszej kroju, wydoskonalone prasy pospieszne i ręczne, najprzedniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych, jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWANIEJSZE.

FRANCISZEK TISCHLER

w Rzeszowie przy ulicy farnej poleca

SKŁAD

nowości wiosennych białatnych, materye na suknie damskie, na ubrania męskie, bieliznę wyroby pończoszkowe itp. towary.

PARASOLKI NAJ ODNIEJSZE W WIELKIM WYBORZE

Próbki gratis i franko.

(532. 2-6)

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000

Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowszą wielką loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegóły w jednak:

- 1 Prem. a M. 300000
- 1 Wygr. a M. 200000
- 1 Wygr. a M. 100000
- 1 Wygr. a M. 90000
- 1 Wygr. a M. 80000
- 1 Wygr. a M. 70000
- 2 Wygr. a M. 60000
- 1 Wygr. a M. 55000
- 1 Wygr. a M. 50000
- 1 Wygr. a M. 40000
- 1 Wygr. a M. 30000
- 7 Wygr. a M. 15000
- 1 Wygr. a M. 12000
- 26 Wygr. a M. 10000
- 56 Wygr. a M. 5000
- 106 Wygr. a M. 3000
- 257 Wygr. a M. 2090
- 2 Wygr. a M. 1500
- 515 Wygr. a M. 1000
- 839 Wygr. a M. 500
- 30020 Wygr. a M. 145

159960 Wygr. a M. 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowszą loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, za bezpieczonego ciałym majątkiem państwowym; liczy 95.500 losów, z których 47.800 z pewnością będą wygrani. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

9.160.290 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych, które oznaczone są w bok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, w drugiej do 55.000, w trzeciej do 60.000, w czwartej do 70.000, w piątej do 80.000, w szóstej do 90.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specjalnie jednak do 300.000 i 200.000 marek i t. d.

Sprzedają oryginalnych losów teje loteryi znajduje się niżej podpisany dom handlowy, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości w austriackich bankietach, lub też znaczkach pocztowych. Można też przesłać pieniądze za przekazem pocztowym; na życzenie zaś wykonywany obstatunki i za pobraniem pocztowym.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

- 1. cały oryg. los Zł. 3.50
- 1. połowa oryg. losu „ 1.75
- 1. 1/4 oryg. losu „ 0.90

Każden otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwowym i równocześnie urzędowy rozkład ciągnięć. Zaraz po osiągnięciu otrzymania każdego biorący udział urzędowa lista wygranych, opatrzona herbem państwa. Wyplata wygranych następuje natychmiast pod gwarancją państwa, jak to w planie leży. Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewanemu plan ciągnięć, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnięciem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnięć dla powiadomienia się. Aby mógł wszystkim zamówieniom zadość uczynić uprasza obstatunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

15 maja 1888 r.

to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Z powodu wyjazdu są bardzo tanio do sprzedania meble pokojowe dobrego gatunku i w dobrym stanie się znajdujące, nie muiej fortepian

z renomowanej fabryki, najnowszego fasonu, serwisy srebrne i porcelanowe i inne rzeczy. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Administracya Tygodnika Rzeszowskiego. (530. 2-2)

Za bezcen!

Proszę czytać.

10 wyraźnie dziesięć kawałków NUT, na fortepian (walec, polki, ntwoy salonowe i t. p.), za złr. 2.50 ekspeduje DRUKARNIA E. F. Arvaya w Rzeszowie.

Poszukuje się do wynajęcia od 1 lipca b. r.

POMIESZKANIA

składającego się z 6ciu pokoi, dwóch przedpokoi, albo 6 pokoi z kuchnią, strychem i drwalnią.

Pomieszkanie musi być w dobrym stanie, a w danym razie pożądana stajnia na 4 konie.

Wiadomości bliższej udzieli Administ. Tygodnika. (527. 4-5).

Piwo Pilzneńskie

EKSPORTOWE

w butelkach poleca

RESTAURACYA

J. Kleinmanna w Rzeszowie,

przy ulicy pańskiej.